Nr. 122. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu i przesyłką 3 razy w tyg.: rocznie . . . 12 złr. ćwierćrocznie. 3 „ miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową: rocznie . . 15 złr. — ct. ćwierćrocznie 3 „ 80 „ miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 zł. kwartalnie 2 zł.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcya i administracya pod l. 29 i 30 przy placu katedralnym w domu Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcji w domu Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Środa dnia 27. Maja 1868. — Jana Papieża (rzym.) — Pachomyia Weł. (grec.)

Lwów 26. maja.

Zbieg okoliczności zdarzył, że w tym samym dniu, w którym pochowano wnioskodawcę zniesienia konkordatu Dr. Mühlfelda, trzy ustawy wyznaniowe, czyniące pierwszy wyłom w tymże konkordacie, otrzymały cesarską sankcyę. Niezapoznając wcale doniosłości tych ustaw — nie możemy przecież z powodu ich potwierdzenia zanadto się unosić, gdyż są daleko ważniejsze sprawy w monarchii, które domagają się rychlejszego załatwienia, a powtóre — wychodząc ze stanowiska radykalnego — są one jedynie połowicznem środkiem. Mühlfeld wniósł zaokrągloną i stanowczą całość, środek radykalny; obecne zaś ustawy są jedynie słabym odblaskiem jego idei. Ale bądź co bądź, w Austryi jest to niemałym postępem, jeżeli korona potwierdza ustawy, sprzeciwiające się konkordatowi, temu wyrazowi dotychczasowej polityki reakcyjno-ultramontańskiej.

Ministerstwo dotąd się jeszcze nie zdecydowało, jakie ma zająć stanowisko co do projektów finansowych; jedni mówią, że ministerstwo przystaje na kuponowy podatek w kwocie 20%, podczas gdy inni twierdzą, że nawet po uchwaleniu wyższego wymiaru, gabinet nieustąpi.

Ustawa o obronie krajowej przyjętą została na radzie ministrów, której przewodniczył Cesarz, i to w tej samej osnowie, na jaką się zgodziło ministerstwo węgierskie. W kilku dniach projekt rządowy będzie przedłożony tak Radzie państwa jak i sejmowi peszteńskiemu.

W sprawie wschodniej Francya wcale nieidzie razem z Austryą. Gdy bowiem ta ostatnia żądała, aby rząd rumuński cofnął ową bezczelną notę, w której zaprzecza prawdziwość doniesień o zajściach tamecznych przeciw żydom — Francya uchyliła się od solidarności w tym kroku, mimo że Anglia zgodziła się na wniosek Austryi. Francya chce sobie przez to zaskarbić przychylność Rumunii i tamże uzyskać odpowiedni wpływ. Że Rumunia wcale niemyśli ustąpić Austryi i przygotowuje się na bliską katastrofę — tego dowodzi artykuł półurzędowy dziennika „Romanul“, który twierdzi, że nateraz ministerstwo ustępuje Austryi, gdyż organizacya wojskowa nie jest ukończona a wojsko nie zaopatrzone bronią odtylcową. Nie pojmowalibyśmy podobnej mowy ze strony Rumunii, gdybyśmy niewiedzieli, że po za nią stoi Moskwa i Prusy.

W uzupełnieniu doniesień naszych o niecnych zachodach moskiewskich ajentów, w celu wciągania niebacznych ludzi do knowań anti-rządowych w Galicyi, czujemy się w obowiązku nadmienić, iż prócz znanego i zbyt już skompromitowanego Młochowskiego, znajduje się obecnie w Paryżu inny, nader czynny ajent moskiewski polak, który zabiera z mniej ostrożnymi z pomiędzy emigrantów znajomości, wciąga ich do tajemnych działań, wyseła ajentów do Galicyi i krajów słowiańskich, wszystkie te zabiegi płaszczykiem gorącego patryotyzmu pokrywając. Wprzód nim będziemy mogli bliższe o tych intrygach udzielić wiadomości, mamy nadzieję, iż powyższa wiadomość uczyni rodaków oględnymi w zabieraniu bliższych nowych znajomości, i zawiązywaniu politycznych stosunków.

Korespondencye.

Wiedeń 24. maja 1868.

Dziś rano o godzinie 1szej rozstał się z tym światem, znany wam z rozpraw parlamentarnych i z procesu we Lwowie adwokat i poseł do Rady państwa, Eugeniusz Mühlfeld.

Mühlfeld urodził się w Wiedniu r. 1810, (syn naturalny Napoleona I.). Życie jego przed r. 1848, jakkolwiek był nadzwyczaj zdolnym i z natury obdarzony bystrym umysłem, nie miało pola do popisu. Ukończył on swoje nauki prawnicze na wszechnicy wiedeńskiej — a w czterdziestym roku życia rozpoczął adwokaturę, i zjednał sobie wkrótce sławę znakomitego obrońcy. Roku 1848 wysłany został na sejm do Frankfurtu, a gdy po latach 13 epoka reakcyjna przeminęła, wstąpił znów r. 1861 do sejmu wiedeńskiego, a następnie do Rady państwa. W r. 1867 ponownie otrzymał mandat poselski. Jego działalność parlamentarna jest nadto znaną światu, aby ją powtarzać. Ostatnia jego czynność, jaką w walce na religijnem polu podjął, był wniosek o natychmiastowe i całkowite zniesienie konkordatu.

Wniosek ten mimo że sobie zyskał sympatyę Izby poselskiej, nie osiągnął skutku, albowiem Izba przeszła nad nim do porządku dziennego i obstawała przytem, aby tylko częściowe poczynić zmiany w konkordacie. Okaże się, która droga była lepszą — czy ta, którą proponował Mühlfeld, lub przez Izbę obrana.

Niepospolitą okazywał on zdolność przy obronach polskich żydów, którzy tu przyjeżdżają, aby od tutejszych kupców brać na kredyt towary — i znikać. Mühlfeld był adwokatem tych żydów i bronił ich. Nawet gdy spółka do zakupowania zboża i liwerowania takowego na granicę (1855) Mołdawii, sprzeniewierzyła się rządowi, a powięzieni we Lwowie przedsiębiorcy zażądali Mühlfelda — pospieszył on na ich ratunek do Lwowa i bronił ich w świetnej mowie, 5 godzin trwającej. Przy rozprawach ostatecznych, gdzie znajdowało się 50 do 100 świadków, nie trafiło się nigdy, aby się pomylił w nazwiskach. Także w Radzie państwa, w rozprawach o budżecie lub kolejach żelaznych, cytował kolosalne szeregi liczb. Mimo swej rozgałęzionej praktyki, która mu niosła rocznie 15 — 20.000 złr. żył on w nader przykrych majątkowych stosunkach, a to tak dalece, że przy schyłku życia, przyjaciele jego rozpisać chcieli publiczną subskrycyę, w celu udzielenia mu wydatnej pomocy,

Pogrzeb jego będzie nader świetnym, gdyż będzie on równocześnie demonstracyą przeciw konkordatowi.

Paryż 22 maja 1868.

Afrykańskie upały, panujące tu od dni kilku, nie umniejszyły wcale gorliwości tutejszych zgromadzeń, rozprawiających tak w senacie jak i w ciele prawodawczem; trybuna w ciągłej jest czynności, a wygłaszane mowy, zwracają uwagę na stan moralny kraju i na jego interesa materyalne.

Wczoraj odpierał z trybuny p. Rouher zarzuty Thiersa, zarówno jak zbijał cyfry podane przez p. Pouyer-Quertier. Kryzys zaczyna powstawać z ważnych powodów, a p. Olivier wskazał najważniejszą, gdy opisał stan niedowierzania, który w Europie paraliżował dotąd ruch interesów; tylko myli się pan Olivier gdy sądzi, iż aby wszystkiemu zaradzić, dość jest, naprzeciw złemu, jakie obecnie panuje, stawić środek uniwersalny t. j. jego liberalizm. Tu właśnie wypadało uspokoić umysły, gdyż epoka rewolucyi niebawem zaświta we Francyi.

Przygotowania wojenne ciągle postępują. Rząd pragnie, aby wszystko było gotowe do połowy sierpnia. Z tą samą gorliwością zajmuje się organizacyą ruchomej gwardyi narodowej, która będzie wkrótce gotowa do przeglądu, odbyć się mającego przez jenerałów. A jednakże ta gorliwość i pośpiech w zbrojeniu, zdaje się być w harmonii z rozporządzeniami pokojowemi. Osoby, stykające się z cesarzem upewniają, że te zajęcia są wbrew przeciwne zamysłom wojennym. Te same osoby dodają, lecz nie wiem na czem się opiera to ich upewnienie, iż Napoleon III. udaje się 31. bm. do Rouen, aby tam zarówno jak w Orleanie poczynić oświadczenia pokojowe. Pocóż uspokajać kraj, gdy nie ma obawy wojny?

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Na posiedzeniu Rady państwa z d. 25. b. m. poświęca przewodniczący kilka gorących słów pamięci zmarłego posła, dr. Mühlfelda. Minister finansów przedkłada wniosek rządowy do ustawy o zmianie statutów banku narodowego. Dalej uchwalono wnioski co do fideikomisów, zapobiegania zarazie bydlęcej, i ustawę o wyborach bezpośrednich do Rady państwa. Delegacya galicyjska i Tyrolczycy nie brali przy tej ostatniej ustawie udziału w głosowaniu. Minister spraw wewnętrznych polecał projekt, jako przewidziany w ustawach zasadniczych, a nienaruszający interesów pojedynczych krajów koronnych.

Krasnybor czyli Sztabin,
i Karol hr. Brzostowski.

Obecnie, kiedy wielka część narodu pojęła ważność pracy organicznej zajmując się i dążnościami odnoszącemi się do podniesienia bytu materyalnego, jako podstawy dla celów wyższych i szlachetniejszych, należy śledzić wszelkie objawy, wszelkie usiłowania w tym kierunku podjęte, aby żywym przykładem wykazać możność i zbawienność tego kierunku, tak długo i niezasłużenie przez nas zaniedbanego.

Mało wprawdzie u nas dotąd pod tym względem zdziałano, a dlatego wypada tem więcej podnieść prace i pojedynczych mężów, którzy niedając się odstraszyć żadnemi trudnościami, wytrwale pracowali na powyższem polu.

Taki przykład statecznej pracy i niczem niezachwianych starań o podniesienie ekonomicznego stanu, dał nam Karol Brzostowski, właściciel dóbr Sztabińskich. Obraz niniejszy podajemy podług artykułu p. Pietrasińskiego‘ umieszczonego we wychodzącym zbyt krótko pod redakcyą J. I. Kraszewskiego „Przeglądzie europejskim.“

Kiedy w drugiej połowie kwietnia wszystkie już drzewa w okolicach Warszawy bujnie się zielenią: nad Biebrzą, tu, gdzie ona gubernią Augustowską od Grodzieńskiej odgradza, bieli się nieraz jeszcze śnieg i dmą wichry zimowe.

Źródła Biebrzy, nazywanej tu Bobrą, nie są dalekie od księcia rzek litewskich, od Niemna. On (jak Ren pod Bazyleją) skręca się w Grodnie nagle ku północy i pędzi potem do morza; Bobra powoli dąży na zachód, ku Narwi, a zatem ku Warszawie,

O mil 5 od Grodna, wpada do Bobry Lebiedzianka, i zaraz za nią cały brzeg prawy znacznie się podnosi. Jadąc od Grodna, Lipska lub Jastrzębnej, spostrzegasz na wzgórzu schludny, murowany kościołek Krasnoborski, mile drzewami ocieniony. Jestto pewnie jedna z najmniejszych rotund katolickich na świecie. Daleki z niej widok na nizinę pół mokrą, pół suchą, kręto wodami Bobry poprzerzynaną, i na przeciwległy brzeg płaski, zasiany wioskami gubernii Grodzieńskiej.

Wzgórze czyli ta wyższa płaszczyzna ciągnie się dalej północnym brzegiem Bobry o dobrą milę ku zachodowi. Grzejąc się na słońcu południowem, rozległy się na jej krawędzi wioski Sztabińskie Krasnybór, Jasionowo, Wolna i Krasnoborki.

Przed samym Sztabinem brzeg zniża się zupełnie i masz w Sztabinie jedyny w tej stronie most, przez Bobrę prowadzący.

Z Warszawy możesz w Augustowie stanąć pocztą wozową w 22 godzinach. Wypocząwszy w oberży przy rynku, jesteś za 4 godziny w Sztabinie. Jest wprawdzie do Sztabina tylko 3½ mili; ale trakt ten Białostocki nie ma dotąd bitego gościńca, i droga wiedzie po części błotami i piaskami.

Wyjeżdżasz z Augustowa rogatką Warszawską i skręcasz się ku wschodniemu południowi. O pół mili przejeżdżasz przez kanał Augustowski koło dworu leśnictwa Białobrzegi. O milę dalej masz wieś Kolnicę z przyjemnym dworem i obszernem jeziorem.

Zaraz za ostatnią jej chatą wjeżdżasz w czworogran posępnych borów i lasów; czworogran od zachodu ku wschodowi 2½ mili długi, 2 mile szeroki. Oto są dobra Krasnybór, czyli Sztabin.

Trakt przerzyna je z północy na południe prawie na dwie równe połowy. Karczma na początku borów zowie się Zielona. Gęsta brzezina i olszyna na błotach zwęża drogę. Ponurość ogarnia

Urzędowa „Wiener-Zeitung“ ogłasza sankcyonowaną ustawę o rozdziale szkoły od kościoła, ustawę małżeńską i ustawę międzywyznaniową.

Polska. Do „Czasu“ piszą: W królestwie kongresowem zaprowadzono straż wiejską od roku; składa się ona z byłych żandarmów, odstawnych żołnierzy i z policyi; teraz jednak nie życzą sobie nadal mieć tej samej, czy też chcą powiększyć jej ilość, dość, że namiestnik wysłał p. Kosteckiego kapitana do Petersburga, aby tam werbował straż dla Królestwa.

W Kongresówce sprzedają dobra rządowe na wypłaty w lat 35; jak donoszą „Inwalidowi“ hr. Wielopolski w z. r. nabył pewną część tych dóbr, teraz zaś hr. Wielopolski i hr. Zamoyski starają się nabyć jakieś fabryki żelazne rządowe. Bankier Bloch zakupuje młyn parowy na Solcu. „Inwalid“ robi uwagę: „Czy o tem wiedzą w Moskwie, na cóż czekają rosyjskie kapitały!“

Dnia 23 maja ma się odbyć obchód pamiątki śmierci śś. Cyryla Metodyusza w Petersburgu. Uroczystość będzie się składać z nabożeństwa w kazańskim soborze i następnie z obiadu. B o n a p p é t i t — naszym Słowianom?

Cesarz polecił Jenerał-gubernatorowi Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej gubernii, żeby przy zakupnie dóbr zastawniczych w instytucyach kredytowych albo obciążonych długami rządowemi, wolno było osobom, mającym prawo do ulg na zasadzie najwyższego rozporządzenia z 5 marca 1864 r., wzmiankowane długi tak bankowe jak rządowe, spłacać listami kredytowemi ziemskiego banku Chersońskiej gubernii, przyjmując takowe po ich rzeczywistej wartości.

W Litwie zaś wydał Potapow polecenie, aby zażądać od właściwych konsystorzów rzymsko-katolickich dyecezyj dokładnej wiadomości o istniejących bractwach i te z nich, które mają prawne pozwolenie istnienia zostawić nienaruszonymi, tylko dać mu wiadomość o nich z listą imienną braciszków i z ustawą; te zaś bractwa, które nie posiadają prawnego pozwolenia i nie mają ustaw, natychmiast rozwiązać, odebrać od członków nieprawne dokumenta, zobowiązać ich do dania podpisu, że wiedzą o zamknięciu bractwa, a zarządzających kościołem zobowiązać podpisem do tego, że ani bractw niniejszych na nowo nie utworzą, ani dawnych nie wznowią bez wiedzy i pozwolenia rządu, pod karą odpowiedzialności według całej surowości prawa; pieniądze i inny majątek bractw oddać należy dotychczas zarządzającym do dalszego rozporządzenia.

Wypadek, który się zdarzył w teatrze Warszawskim d. 18 b. m., uczynił rozgłośne wrażenie szczególnie w kołach arystokracyi. Przed rozpoczęciem przedstawienia podniosła się zasłona, a na scenie ukazał się jenerał, który po rosyjsku odczytał publiczności telegram o urodzeniu się syna następcy tronu. Wiadomość ta miała niby nadejść w chwili, gdy hr Berg przybył do teatru, co jednak oczywistą było komedyą, gdyż na kilka godzin przed tem jeszcze, Berg ten telegram miał już w ręku.

Po odczytaniu telegramu musiała wedle zwyczaju orkiestra odegrać hymn rosyjski, przyczem publiczność wstawać jest obowiązaną. W jednej z lóż siedziały, hrabina Plater, Kossakowska i pani Łaska, Ilińska z domu, u których znajdował się także konsul francuzki. Towarzystwo to zabawiając się, zapomniało powstać podczas odspiewania hymnu. Berg spostrzegłszy to, posyła natychmiast oberpolicmajstra z rozkazem, ażeby damy wyszły niezwłocznie z teatru, a konsula zawezwał do loży, zapewnie dla uniknienia wszelkiego nieporozumienia.

Nazajutrz powołany został hr. Kossakowski do Berga, który mu grubiańskiemi słowy nieprzyzwoitość żony zgromił. Trzeba wiedzieć, że u wszystkich tych dam niepowstanie w loży, nie mogło być uważane za demonstracyę, z powodu, iż one i ich mężowie Bergowi doskonale z lojalizmu są znane i na wszyskich balach i recepcyach polską arystokracyę reprezentują, i że te panie przedewszystkiem o łaskę Petersburga nadewszystko są dbałe, a u hr. Kossakowskiej był nawet cesarz raz na obiedzie.

Moskwa. W arsenałach petersburskich dzień i noc pracują nad dostarczeniem przyborów do artyleryi. Największy arsenał znajduje się nad przystanią newską. Założono go w r. 1849, a od roku 1850 jest w ciągłej czynności. Od 1850—1866 dostarczył on zwyż 2.000 dział i moździerzy, co blisko 120 sztuk rocznie wynosi. W przeciągu tych 16stu lat używano do pracy tylko samych żołnierzy, w przeszłym roku jednak zastąpiono tychże tysiącami płatnych robotników cywilnych, i z tymi rozpoczęto teraz wyrabiać gwintowane czterofuntowe działa odtylcowe, przeznaczone dla artyleryi polnej. Pracują niezmordowanie, od roku 1867 bowiem cztery razy tyle dostarczyli przyborów do artyleryi, jak w latach poprzednich. Ulano blisko 350 sztuk cztero-funtowych, a 100 dziewięcio-funtowych dział. Prócz tego zamieniono 100 starych dwunasto-funtowych dział wałowych na gwintowane, jak również wyrobiono potrzebną ilość lawet, 500 wozów dla amunicyi i 185.000 sztuk rozmaitych innych przyborów do artyleryi. Obecnie leją działa do oblężenia z ośmiu-calowymi wylotami, a wkrótce spodziewają się artyleryę oblężniczą i wałową na równą stopę postawić, jak artyleryę polną.

Arsenały wyrabiają działa podług nowego systemu, mechanizmem zaś odtylcowym zajmuje się osobny do tego li tylko przeznaczony arsenał. W tym ostatnim zaopatrzono w mechanizm odtylcowy od r. 1867, 500 czterofuntowych dział polnych z arsenału petersburgskiego i około 100 sztuk 12—24funtowych dział z innych fabryk krajowych, nakoniec 27 dział stalowych o sześciu-calowym, a 50 takichże samych dział o ośmiu-calowym wylocie — obydwa rodzaje z fabryk zagranicznych. Podobny arsenał, którego zadaniem jest 100—150 sztuk 4—9funtowych dział w roku dostarczyć, urządzono teraz w Briansku i od dnia ostatniego lutego jest tenże już w ruchu.

Wschód. Ajenci moskiewscy, którzy na jakiś czas zaprzestali już byli swych niecnych machinacyj, na nowo obecnie podjęli swe czynności i znowu głównem miejscem ich czynnej działalności jest Bułgarya, w której koniecznie wywołaćby chcieli ogólne powstanie. Zdaje się, iż Moskwa przedewszystkiem ma na oku strategiczno-topograficzne względy i że jej tylko idzie o główny punkt oparcia się nad Dunajem, gdyż inaczej prawdziwie nie da się wytłumaczyć, dla czego Moskwa przedewszystkiem obrała Bułgaryę za miejsce do swych czynności, zwłaszcza że wiadomą jest rzeczą, iż Bułgarzy z pomiędzy wszystkich ludów chrześcijańskich Turcyi, najbardziej przychylnymi są Porcie. Tak samo bowiem wyraża się o Bułgarach i jeden z tureckich dzienników urzędowych, dodając jeszcze w końcu: „Oczywistą tedy jest rzeczą, iż Turcya pewną przychylnością przepełnioną jest ku Bułgarom, i że ich odszczególnia przed resztą swych chrześciańskich poddanych-“ Pomimo tych komplementów jednak, rzeczy się mają zupełnie inaczej; okazało się bowiem przy ostatnich mianowaniach do rady państwa i rady sądowniczej, iż ministowie tureccy zupełnie nie pokierowali się ową przychylnością, jaką bądź co bądź żywić miała Turcya dla Bułgarów. W Radzie państwa bowiem obok 28 Turków, 5 Ormianów, 4 Greków, 2 żydów i jednego Maronity, zasiada tylko jeden Bułgar, Iwanko Effendi, a również nie lepiej uwzględniła Porta Bółgarów w radzie sądowniczej, gdzie obok Turków, Ormianów i jednego Greka również zasiada jeden tylko Bułgar, Gawriel Effendi. Okoliczność ta mimowoli przypomina nam kokietowanie niemieckich dzienników urzędowych w Austryi z Polakami i w obec tych zapewnień sympatycznych, zupełnie przeciwne postępowanie rządu; i nas uważają tu dzienniki za najprzychylniejszych ze wszystkich ludów monarchii dla rządu austryackiego, a mimo to jednak najbardziej upośledzono nas we wszystkiem.

Jak z Gałaczu donoszą, przybył tam przed kilkunastu dniami kapitan moskiewskiej inżynieryi, niejaki PiotrKlinder. Ztamtąd udał się dalej do Tulmy, gdzie przez 4 dni trudnił się topograficznem zdejmowaniem planów, miasto zaś Tulnę kazał sobie prócz tego odkopiować za pomocą fotografii. Kapitan ten mówi po francuzku, angielsku, niemiecku i węgiersku i jest członkiem Towarzystwa geograficznego w Petersburgu. Następnie, udał się do Odessy. Krzątanie się jego zwróciło uwagę kilku konzulów mocarstw zagranicznych, dlatego też bacznie śledzono jego kroki.

Jak wiadomo, rząd serbski ciągle jeszcze myśli o połączeniu południowych Słowian tureckich w jedno wielkie państwo serbskie, czemu się jednak Bułgarya sprzeciwia. Również i stronnictwo opozycyjne młodej Serbii przyznaje w tym względzie zupełną słuszność Bułgarom i potępia owe stronnictwo serbskie, które dzisiaj marzy o odbudowaniu wielkiego cesarstwa serbskiego. Podobnie nie zgadza się ono i z drugiem stronnictwem, którego hasłem jest federacya serbsko - bułgarska. Stronnictwo bowiem opozycyjne życzy sobie wolnej Serbii, a obok niej podobnież wolnej Bułgaryi. — W tym samym duchu wyraża się o tej sprawie i prasa rumuńska. „Narodnost,“ organ bułgarskiego stronnictwa czynu, nazywa przeto niedorzecznością marzenie Grecyi o państwie bizantyńskiem, w któremby się zlać miały wszystkie ludy półwyspu bałkańskiego. Dzjsiaj bowiem górę już bierze zasada narodowości i wolności, a nie zasada podług którejby jeden naród należało podbić dla drugiego, ażeby go na nowy ucisk despotyczny wystawić. Podobnież występuje „Narodnost“ i przeciw zachciankom rządu serbskiego, dodając, iż one urzeczywistnić się nie dadzą i z tej jeszcze przyczyny, iż zbudowaniu cesarstwa południowo-słowiańskiego poprzedzićby musiało koniecznie rozbicie dwóch mocarstw, Turcyi i Austryi, a na rozbicie tej ostatniej żadną miarą pozwolić nie może Europa, której interesa tak ściśle związane są z istnieniem Austryi... „Naród bułgarski“ — kończy rzeczony organ — „powstanie tylko, ażeby zdobyć dla siebie wolność i autonomię, tak jak je sobie zdobyli już Serbowie i Rumuni; do innych planów mięszać się Bułgarya nie myśli.“

Nowiny z kraju i zagranicy.

* W y d z i a ł t o w a r z y s t w a d e m o k r a t y c z n e g o już się ukonstytuował i wybrał swym przewodniczącym p. F r a n c i s z k a S m o l k ę, a zastępcą jego p. H e n r y k a S c h m i t t a.

* S z k o ł y. Najwyższym postanowieniem z d. 9. maja b. r. dozwolono, by teraźniejsze drugie gimnazyum w Krakowie, podniesione było do rzędu ośmioklasowych gimnazyów pierwszej klasy już z początkiem roku szkolnego 1868-69.

* S t y p e n d y u m, JE. pan namiestnik nadał opróżnione stypendyum z fundacyi ś. p. Głowińskiego, przeznaczone dla synów ubogich mieszczan lwowskich, w rocznej kwocie 157 złr. 50 c. w. a. Win. Krowczyńskiemu, uczniowi I. klasy w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie. Uczeń ten celuje postępami w naukaeh, jest pierwszym pomiędzy współuczniami, ojciec zaś jego jest ubogim rzemieślnikiem, ma pięcioro małoletnich dzieci, z których trzech synów do szkół uczęszcza.

* M i a n o w a n i a. C. k. krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie mianowała przy podlegających jej urzędach podatkowych: a) Kontrolorem III. klasy, oficyała urzędu podatkowego I. klasy Lud. Szydłowskiego. b) Oficyałami I. klasy, oficyałów urzędów podatkowych II. klasy Ferd. Rottera i Win. Trojanowskiego. c) Oficyałami II. klasy, oficyałów urzędów podatkowych III. klasy Józ. Bieńkowskiego, Jana Ligęzę, Józ. Pieleckiego i Edm. Veitha, nakoniec d) Oficyałami III. klasy, kr. węg. oficyała urzędu podatkowego II. klasy Rud. Maniak, przeniesionego na czasowy stan spoczynku kontrolora urzędu podatkowego Bron. Spolskiego, kwieskowanych oficyałów urzędów podatkowych Franc. Górę., Winc. Nawratila i Leona Trusiewicza, nakoniec kwieskowanego asystenta urzędu podatkowego Winc. Richtera, wszystkich stale.

---

podróżnego. Na prawo widać, że gościli węglarze. Na lewo napis na słupie wskazuje drogę do Krasnegoboru.

Naraz roztwiera się, jakby cyrk jaki, znaczna przestrzeń pól, dokoła borami otoczona, i spostrzegasz na lewo wiatrak, na prawo szeregi topoli, i na wzgórku domek mieszkalny. Jestto Cisów, skromna rezydencya ś. p. Karola hr. Brzostowskiego. Bokiem do dworu stoi kancelarya, a niżej sadu, nad stawkiem, czerwieni się dach browaru.

Mijamy ze czcią przybytek tego przyjaciela ludzkości. Jadąc ciągle prosto, mijamy karczmę murowaną Podcisówek, która z domami Cisówka stoi w jednym szeregu pod borem. I znowu wjeżdżamy w bory i lasy, tą razą po większej części sosnowe i piasczyste. Po półgodzinnej jeździe roztwierają się one na chwilę i przejeżdżasz środkiem wsi Kamień; ale zaraz za nią bór się znowu zwiera, i nie widzisz nic, tylko sosny i piasek. Nareszcie za ostatniem drzewem spostrzegasz na piasku Sztabin, i widzisz graniczną rzekę i graniczne brzegi.

Samo nazwisko Sztabin nasuwa myśl, że tu była niegdyś huta, wydająca sztaby żelaza. Dziś w tej mierze nie ma i śladu. Dawne dokumenta nazywają Sztabin miasteczkiem. Rzeczywiście wygląda na takowe, mając około 80 (nieco lepszych) domków, a w środku obszerny, czworograniasty rynek. Leżąc na trakcie z Suwałk i Augustowa do Tykocina i Białegostoku, i mając w tej okolicy jedyny most przez Bobrę, mógłby był Sztabin dźwignąć się; ale kiedy Augustów, który najpotężniejszy z Jagiellonów na wzór Krakowa (z rynkiem tak obszernym, jak krakowski) złożył, i imię mu swe nadał, tak mało wzrósł, iż nawet Sądu Pokoju i szpitala nie ma; to nie dziw, że mały Sztabin z miasteczka prywatnego został wsią, teraz po większej części przez starozakonnych osiadłą.

Poczciwe dziewczątko otworzyło nam wrota od wsi, i wjechaliśmy w ulicę dość długą, w której mieszka kilku rzemieślników chrześcijańskich. Na rogu rynku masz na prawo drewnianą plebanię. Jadąc ciągle prosto, lewą połacią rynku, ujrzeliśmy na nim kościół i studnię, a zostawiwszy bryczkę przed karczmą drewnianą na lewo, udaliśmy się prosto na most przez Bobrę, do gubernii Grodzieńskiej.

(d. c. n.)

C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł - adjunkta sąd. w Tarnowie Adolfa Brasona do c. k. sądu kraj w Krakowie, a aktuaryuszów sądowych Jul. Tałasiewicza i Jana Jendl mianował prow. adjunktami sąd., pierwszego w Tarnowie, drugiego w Rzeszowie.

* Pompes funébres. Pod tą nazwą utworzyło się przedsiębiorstwo w Wiedniu, które się ma zajmować pogrzebami. To na pozór nieznaczne przedsiębiorstwo, posiada swój własny gmach, trzyma na stajni 20 koni, które wzrostem i rasą nie ustępują tym, jakie widzieć się dają przy książęcych ekwipażach. Obok stajen znajdują się warsztaty, składy metalowych trumien, wozownie, pomieszkania dla rzemieślników itp. W wozowni znajduje się 18 wspaniałych karawanów. Pokazuje się z tego, że dobre kierownictwo każdemu przedsiębiorstwu powodzenie zapewnić może.

* Zabobon. W mieście węgierskiem Ujvaros od dni kilku mówią tylko o jakimś dziwnym wypadku, że pewien żyd w gniewie będąc, wśród klątw i bluźnierstw Boga obrażających, wystrzelił do nieba i natychmiast przemienił się w ś.... W ostatnich dniach zgromadził się lud przed sądem gminnym, aby się przekonać o tej metamorfozie. Z trudnością przyszło radcom gminnym, zabobon ten ludowi z głowy wybić i tłumy do domów odprawić.

* Znaleziony krzyż honorowy polski, z napisem Virtuti militari odebrać można u Jerzego Lenharda w sądzie krajowym wyższym.

TEATR.

W poniedziałek przedstawiono na dochód p. Teksla melodram p. n.: „Trzydzieści lat z życia szulera.“ Jakkolwiek wybór sztuki nie świadczy bardzo korzystnie o smaku estetycznym beneficyanta, to jednak przedstawienie melodramu tego wypadło jak najlepiej. P. Teksel w roli Oskara celował dobrą i naturalną grą, zwłaszcza, że głos jego tą razą był mniej kwilący, niż to dawniej bywało, przeto tym silniejsze na widzach wywołał wrażenie. W scenach tylko salonowych byłoby do zarzucenia panu T., że mało w ruchach rozwija elegancyi i zdradza niejako artystę prowincyonalnego. Do najlepiej udałych policzyć wypada ostatnią scenę drugiego aktu, w której rozwinął grę żywą, pełną siły, co jest niezbędnym warunkiem dobrego powodzenia. Nie sądzimy, aby usunięcie drobnych usterek było dla pana T. trudne do pokonania. P. Królikowski w roli Wernera, odznaczył się jak zwykle w podobnych rolach, znajomością charakteru i staranną grą. Pani Linkowska w roli Ameli, odpowiednio do sytuacyi przeprowadziła grę swoją przez wszystkie koleje życia z jak największą prawdą. Publiczność też kilkakrotnie wywołała tych artystów.

* Koncert. Wczorajszy koncert, dany w sali ratuszowej na dochód stowarzyszenia czeladzi „Gwiazda“ wypadł lepiej niż się tego spodziewano. Kwartet smyczkowy „Mozarta“ wykonany był przez amatorów nader staranie. Najlepiej jednak podobał się spiew panny W. K (leczkowskiej) tak w aryi z opery „Joanna Hackete“ jako też w duecie „Adio“ — ten ostatni musiał być na żądanie powtórzony. Panna K. celuje przedewzsystkiem dobrą szkołą a staranność w wykonaniu nadaje jej cechę prawdziwej artystki, P. Wysocki odspiewał dwie arye i dwuspiew, i odpowiednio do wykonania zjednał sobie każdą razą huczne okłaski. Melodya Dancla, odegrana na skrzypcach przez 8letniego K. była bardzo staranna tylko że koncert to nie popi. Koncert zakończył chór męzki, który zasługiwał ze wszech miar na uznanie. Był to pierwszy objaw publiczny rezultatu stowarzyszenia miłośników spiewu, który jak najlepiej publiczność przyjęła.

Kraków dnia 23. maja 1868.

(L. T.) O godzinie 4tej po południu d. 23. maja wyprowadzono zwłoki p. Maksymiliana Kazimierza Przestrzelskiego na miejsce wiecznego spoczynku. Swieżo, gdyż zaledwie przed dwoma tygodniami promowany na stopień doktora medycyny, ś. p. Przestrzelski posiadał wszelkie wymogi, jakich świat od młodego człowieka żądać może: nader przyjemny w obejściu, skromny, pilny i pracowity w wysokim stopniu, mógłby był najwyższe dostojeństwa piastować, gdyby przedwczesny, nagły zgon, nie był pozbawił matki jedynej rodpory, ojczyzny młodzieńca, który z równym zapałem bił się za jej wolność w kilkunastu potyczkach nieszczęśliwego ostatniego naszego powstania, jak z równą gorliwością i żelazną pracą wziął się do nauki, by i w tej gałęzi służyć krajowi. Dość powiedzieć o tym młodzieńcu, że jego profesorowie dowiedziawszy się o jego zgonie, opłakiwali go, a na twarzach kolegów wyryty był głęboki smutek po najdroższym koledze, który niezawodnie żadnego w Krakowie nie miał nieprzyjaciela.

Niezliczone tłumy, prowadzone przez duchowieństwo, odprowadziły go na cmentarz, gdzie najprzód ks. kan. Wilczek miał przemowę, a następnie w bardzo treściwej, pełnej żalu ułożonej mowie, pożegnał pan Franciszek Bylicki, prezes komitetu towarzystwa akademickiego bratniej pomocy, kolegę i przyjaciela. Towarzystwo śpiewu „Muza“ odspiewało pieśń pogrzebową przez p. Bogdańskiego umyślnle ułożoną, zaczynającą się od słów: „Pożegnałeś drogi bracie.“ Koszta pogrzebu pokryli koledzy i już jest dość znaczny fundusz na pomnik.

Podczas pogrzebu ś. p. Kazimierza Przestrzelskiego dr. medycyny i assystenta kliniki okulistycznej, nadszedł telegram z Gracu o zgonie Władysława Szukiewicza, dr. ob. praw, syna jednego z najstarszych współpracowników „Czasu.“ Przed 6 tygodniami wyjechał tenże szukać zdrowia w południowych Włoszech, lecz tylko do Gracu dojechał. Znany jest ten młodzieniec w świecie literackim, gdyż był autorem nader wielu artykułów i pracował nad projektem uregulowania różnych spornych kwestyj włościańskich.

Prawo dziedziczenia i zakaz dzielenia gospodarstw włościańskich.

Od czasu zniesienia pańszczyzny wiele się u nas w Galicyi zmieniło, ale też wiele pozostało „*beim alten*“. Do ostatniego rzędu należy także policzyć *prawo dziedziczenia i zakaz dzielenia gospodarstw włościańskich*. Nikt nie zaprzeczy, iż z zniesieniem pańszczyzny i oddaniem gospodarstw na własność włościanom również i wszelkie ograniczenia połączone niegdyś z posiadaniem dominikalnych lub też rustykalnych gruntów ustać były powinny — gdyż własność zwłaszcza nieruchomości temci większą ma wartość i znaczniejsze przynosi tak dla pojedynczych jakoteż i dla kraju korzyści, im większą się właścicielom nada swobodę i im więcej ona jest wolną od pewnych pregrawacyi i przywilejów do ponoszenia nadmiernych ciężarów i jest ubezpieczoną a raczej właścicielowi zagwarantowaną. Ani przy, ani też po zniesieniu pańszczyzny, niepomyślano ani o jednem ani też o drugiem. Brak tabuli dla mniejszych posiadłości lub też innej podobnej instytucyi, jest główną przyczyną niestósownie nizkiej wartości gospodarstw włościańskich; stosunkowo nikt pewnym być nie może, czyli też posiadacz jest oraz i prawnym właścicielem gruntu, i czyli nie zostanie narażonym na proces, jak wiadomo u nas bardzo kosztowny i rozwlekły a przy końcu utraci zaliczoną cenę kupna i dopłaci koszta sądowe. — Po największej części przechodzi gospodarstwo włościańskie z rąk do rąk dziedzicznie z rodziców na dzieci. — Prawo dziedziczenia gospodarstw włościańskich jest zatem dla ludu pracującego około roli i posiadającego dość liczną rodzinę wielkiej wagi i doniosłości. — Zwykle dla braku testamentu (gdyż pisemne ostatniej woli rozporządzenia włościan, są w skutek nieustanowienia spadkobiercy kodycylami) przeprowadzone bywają pertraktacye spadkowe wedle prawnego dziedziczenia. — Prawne dziedziczenie gospodarstw włościańskich różni się od ogólnego prawnego dziedziczenia w ustawie cywilnej określonego, i podlega wedle §. 761 ust. cyw. niektórym wyjątkom w ustawach politycznych zawartym. Taką ustawą po dziś dzień w Galicyi obowiązującą jest patent z d. 10. maja 1787 r., który późniejszemi patentami szczególniej z 31. marca, 17. kwietnia, i 5. czerwca 1788 r. — 26. maja i 25. czerwca 1789 r. i innemi pomniejszemi patencikami i cyrkularzami bliżej określony i wyjaśniony został. Patenta te na mocy sąd. minist. rozp. z dnia 17. lipca 1850 (nr. 277 zb. ust. p.) i najw. pism. kab. z d. 31. grudnia 1851 (nr. 4 zb. ust. p.) tak długo obowiązywać mają, póki nowe ustawy takowych nie zmodyfikują.

Główne zasady tychże ustaw politycznych dadzą się streścić w następujących trzech punktach: 1. gospodarstwa włościańskie są niepodzielne, — 2. nikt więcej jak jedno gospodarstwo włościańskie posiadać nie może. — 3. męzkie potomstwo ma pierwszeństwo co się tyczy dziedziczenia gaspodarstw przed żeńskiem — a starsze przed młodszem.

Polepszenie stanu kultury gospodarstw włościańskich, przysporzenie licznego i silnego zastępu włościańskiego — nakoniec osiągnięcie łatwiejszego poglądu i kontroli co się tyczy obowiązków i ciężarów do osoby i gruntu przywiązanych, były najgłówniejszemi a można powiedzieć jedynemi celami, które powyższemi ustawami, dobrem chłopków naszych tak dobrze i gorliwie opiekujące się, na tych trzech głównych zasadach się opierające prawo—osiągnąć pragnęło. Wedle powyższej ustawy ma dziedziczyć prawnie gospodarstwo: 1. najstarszy syn żyjący, a w braku syna 2. najstarsza żyjąca córka, w braku tejże 3. najstarszy wnuk z najstarszego syna 4. najstarszy wnuk z najstarszej córki, etc.

Reszcie spadkobiercom przyznaną zostaje na nich przypadająca scheda—powszechnie spłatą zwana, którą obejmujący gospodarstwo tymże spłacić obowiązany jest. Cała więc, gdyby i najliczniejsza rodzina, jest zdana na łaskę lub niełaskę najstarszego syna, który zwykle pozbyć się stara swoich współsukcesorów, wydając siostry lada jak za mąż a braci oddając do służby a z schedy nigdy im się nic nie dostaje.

Gospodarstwa włościańskie zostają zwykle wedle stókrotnego podatku nisko oszacowane — bo gdyby je szacowano wedle wartości bieżącej, wypadłaby należytość spadkowa tak wysoka, iżby ją dziedzic spłacić niebył w stanie.

Przy tak nizkiem oszacowaniu okazuje się scheda na każdego spadkobiercę przypadająca bardzo szczupłą. Urzęda podatkowe nie tak trafną jak dowcipną mają normę co się tyczy opłat spadkowych. Zostaje nieruchomy spadek niżej stókrotnego podatku z powodu zdezelowanych budynków, zaniedbanego gospodarstwa, piasczystej lub skalistej gleby oszacowany; urząd podatkowy, nigdy niżej stokrotnego podatku należytości spadkowej niewymierza, tylko bierze tenże za miarę — oszacowano zaś nieruchomość wyżej podatku — wtedy już się podatku nie trzyma, tylko wymierza prawne procenta z „zuschlagami i beitragami“ wedle maksymum szacunkowego. — Niedaremnie też po śmierci męża zawodzi pozostała wdowa: „Po coś mnie opuścił, z kądże ja podatek pośmiertny za ciebie zapłacę?“ — i nie tyle ją trapi strata męża, ile przyszła sekwestracya za wszelkie należytości — zwykle z taką nielitościwą sumiennością przeprowadzona.

Śmierć zatem gospodarza, głowy familii, jest istotną ruiną tejże i całego gospodarstwa.

Wiadomo ogólnie, iż nędza między włościanami doszła do najwyższego stopnia, a grosz gotowy, jest u nich rzadkością. Jeżeli zatem po śmierci spadkodawcy pozostała wdowa lub pełnoletni główny spadkobierca, stęple, należytość spadkową i notaryuszowi za przeprowadzenie pertraktacyi, taksę na szkoły normalne, koszta pogrzebu i t. d., a gdy są sumienni, wypadającą część spadkową sukcessorom wypłacić muszą, — są też i przymuszeni pożyczkę zaciągnąć u żydków, płacąc 200 a nawet i daleko więcej procentu. Bank włościański, oparty na przystępnych warunkach, jakimi się nowo założony szczycić pragnie, byłby istotnie wielkiem dobrodziejstwem dla mniejszych gospodarzy, bo dla tych wielkich „schuldenmacherów“ dość zakładów mamy.

Jeżeli więc ustawa polityczna miała na celu utworzenie licznego i silnego zastępu ze stanu włościańskiego, trzymając się zasady niedzielenia gospodarstw i majoratu, to trafiła istotnie kulą w płot, bo utworzyła przeciwnie liczny zastęp proletoryatu włościańskiego, rzucającego się z braku zatrudnienia, sposobu życia i pracowania, na bezdroża, a coraz częstsze kradzieże, rabunki i inne zbrodnie są po największej części skutkiem mnożącego się żebractwa włościańskiego.

Przyrzeczonych ustaw, któreby te anormalne stosunki zmieniły — z takiem upragnieniem oczekiwanych—dotąd nie doczekaliśmy się. Od czasu zniesienia pańszczyzny aż do dziś dnia, nic w tym względzie nie uczyniono, zostawiono tak ważne kwestye jakiemi są dziedziczenie i rozdział roli na dobrze nam znaną opiekę urzędów powiatowych, które wlekły biedę państwową wedle jednego biurokratycznego kopyta z dnia na dzień — jednym pedantycznym torem, a zawsze „*beim alten.*“

D. n.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 24. maja. Gabinet wiedeński zamierza zawezwać rząd rumuński, ażeby tenże cofnął swą notę wysłaną do generalnego konzula austryackiego; chciałby jednakże wywiedzieć się najprzód, jak się w tym razie zachować myślą inne mocarstwa. Francya jeszcze nie zdecydowała się w tej mierze, Anglia zaś okazała się gotową poprzeć owo wezwanie.

„Constitutionnel“ konstatuje, iż w mowie tronowej króla pruskiego, powiewa pewien duch o wiele więcej wznioslejszy nad ową niepewność, jaka objawiła się w obradach parlamentu celnego i dodaje, iż mowa ta jest pierwszym urzędowym objawem, który zupełnie zgadza się z duchem traktatu prazkiego. Wszyscy przeto zwolennicy pokoju i prawdziwi politycy zgodzić się muszą z treścią tej mowy.

Berlin 24. maja. Sprawozdanie południowo-niemieckiego stronnictwa parlamentu celnego, uważa przeważające przenoszenie celów wojskowych w Związku północno-niemieckiem, jako paraliżowanie podniesienia interesów duchowych i materyalnych i stawia za zadanie stronnictwa, zachowaną samoistność południowo-niemiecką połączyć z obowiązkiem narodowym i w drodze wolnomyślnej polityki zdążać do połączenia państw południowo-niemieckich, które pojedynczo żadną miarą utrzymać by się nie mogły.

Cennik gieldyienież. i towar. we Lwowie dnia 26. Maja 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądaj. zł.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k. .	196	25	197	25
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr. .	172	50	173	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. . . .	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a. .	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu) .	77	15	77	40
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu) .	73	50	73	75
„ „ banku hypot galic. . (bez kuponu) .	84	75	85	50
Obligi indemnizacyjne galic.	63	10	63	45
„ „ WX. Krakowskiego .	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń. .	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866 . . .	99	25	99	75
„ kol. gal. Karl. Lrd. I Emissyi . .	—	—	—	-
„ „ „ „ II. „ . .	88	75	89	50
„ „ lwowsko-czern. I. „ . .	76	25	77	25
„ „ „ 11. „ . .	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	52	5	56
Dukat cesarski	5	54	5	58
Napoleond'or	9	29	9	34
Rubel srebrny rosyjski	1	80	1	84
„ papierowy rosyjski	1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich . . .	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	71	1	72
Półimperyał rosyjski	9	46	9	55
Srebro	114	50	115	50

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 26. maja.

	zlr.	kr.
5% Metaliki	55	65
„ z procent. z maja i listopada . .	56	80
5% Pożyczka narodowa	61	40
Losy pożyczki z roku 1860	80	20
Akcye banku wiedeńskiego	705	—
„ „ kredytowego	183	—
Londyn 10 funtów szterlingów . . . . . ,	116	65
Srebro	114	65
Dukat pojedynczy	5	55

Gospodarstwo i handel.

— Rozeszła się nie dawno wiadomość, jakoby ks. A. Sapieha starał się w spółce z p. Brassejem o koncesje na kolei żelazną z Koszyc do Przemyśla i że w Peszcie trafia na powszechną niechęć z powodu, iż p. Brassey jako przedsiębiorca budowy nie wywołuje zbytnej ufności. Owóż „Presse" donosi, że ks. A. Sapieha w żadnej nie stoi styczności z p. Brassejem i że linia proponowana przez ks. S. znajduje wszechstronne uznanie, gdyż pod względem strategicznym — o co tu najbardziej idzie, gdyż rząd daje subwencję — jest najodpowiedniejszą.

— W pierwszej połowie maja rb. zaraza na bydło ustała w 15 miejscach, wybuchła zaś w Teodorówce w powiecie krośniańskim. Z zamknięciem raportu pozostało jeszcze 4 miejsc zarazą dotkniętych, mianowicie: Ropienka w powiecie Liskim, Jasło i Wołoczkowce w powiecie śniatyńskim i Teodorówka w powiecie krośniańskim. Do 4 sztuk bydła wedle ostatniego raportu pozostałych chorych, przybyło 14 sztuk chorych; — z tych wyzdrowiało 3, padło 5, ubito 10.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25. maja.

PP. hr. Michałowski L. z Kruhela, Br. Horoch Sew. z Moraniec, Assaki P. z Paryża, Ciemierzyński M. z Brzozdowic, Żytyński Ed. z Litwinowa. Lewicki M. z Koniuszek, Miliński J. z Ojcowa, Miliński Fr. z Helenkowa, Wasilewski W. z Polanki, Żychliński Fr. z Skniłowa, hr. Dudin A. z Głęboki, Ujejski B. z Lubszy, Cymiński L. z Jarzyszcza, Pohorecki A. z Horpina, Matkowski A. z Kamoroch.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow." Dr. H. Jasieńskiego.